

Rola filozofii w kulturze

Rozmowa z ks. prof. J. Stępnikiem

wydzwiętek społeczny. Dotyczy to oczywiście sakramentologii i mariologii, których nie można traktować w oderwaniu od eklezjologii. Ta zaś ma ze swej istoty charakter społeczny, akcentowany szczególnie mocno przez teologię biblijną, patrystykę i liturgię. To właśnie w oparciu o tak pojętą eklezjologię widzę rozwój postulowanych przeze mnie kierunków teologii polskiej.

Rozmawiał A. POLKOWSKI

Problemy objęte tytułem chciałbym podjąć w sześciu pytaniach: 1. Czym jest kultura? (okaże się, że chodzi o całą kulturę, a zarazem o kulturę współczesną). 2. Czym wobec tego jest współczesność? 3. Jaka jest współczesna kultura? 4. Czym jest filozofia? 5. Jaka filozofia dominuje w kulturze współczesnej? 6. Jaka jest właściwa rola filozofii?

1. Czym jest kultura

Kulturę bardzo interesująco określa prof. Świeżawski w swoim komentarzu do „Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym”. Prof. Świeżawski akcentuje dwa rozumienia kultury. Uważa najpierw, że „kultura zasadniczo i fundamentalnie jest właściwa uprawa intelektu i woli człowieka, pełnia rozwoju osobowości”¹. Prof. Świeżawski dodaje ponadto, że dziś dominuje produkcyjno-konsumpcyjne pojmowanie kultury. Kultura — zgodnie z tą koncepcją konsumpcyjno-materiałną czy produkcyjno-konsumpcyjną — to jest „ogół materialnych i duchowych wytworów człowieka”². Dwa więc ujęcia kultury: uprawa intelektu i woli, w związku z tym pełnia rozwoju osobowości, i druga koncepcja: ogół materialnych i duchowych wytworów człowieka.

Te dwa ujęcia kultury można by nazywać podmiotowym i przedmiotowym pojmowaniem kultury. Kształtowanie osobowości człowieka, jego poznanie i postępowanie, i kulturowanie dóbr i wartości naturalnych, wpływających oczywiście z natury rozumnej i natury społecznej człowieka — to wszystko jest narzędziem do harmonijnego urobienia całej osoby ludzkiej.

Prof. Świeżawski przestrzega jednak, że produkcyjno-konsumpcyjne pojmowanie prowadzi łatwo do pomieszanania tej kultury z bogactwem, postępowaniem

¹ Stefan Świeżawski *Vaticanicum II o kulturze*, ZNAK 19(1967), s. 911.

² Stefan Świeżawski *Swobodność uniwersytektów wyznaniowych* WIEŻ, 11(1968), 9, s. 19.

nicznym, komfortem. I do niedostrzeganego na ogół, ale bardzo ważnego przesłania akcentu z teorii na praktykę, z nauki na technikę, z pracy na użyteczność.

Chciałbym teraz dodać kilka swoich akcentów do tego zagadnienia. Warto rozważyć więc nie tylko przeciwstawienie kultury jako rozwoju osobowości, kulturze w sensie ogółu materialnych i duchowych wytworów człowieka. Sądzę, że należy odróżnić przede wszystkim zespół egzystencjalnych faktów, albo bytów, od zespołu wyrażających i tłumaczących te byty wytworów. Razem te rzeczywiście byty i wytwory kształtują osobowość człowieka.

Tymi egzystencjalnymi faktami, a więc realnością, rzeczywiistością, bytami, jest to wszystko, co istnieje niezależnie od naszej twórczości, mającej źródło w świadomości. Są to więc — dla przykładu — rośliny, zwierzęta, atomy, związki chemiczne, ludzie i własności, relacje między ludzkie w postaci obecności, dalekich, przyjaźni. Także Bóg, relacje osobowe między Bogiem i człowiekiem, miłość, narodziny, życie, śmierć, praca, dobro, piękno, rozumność, wolność, mądrość, miłość. To są rzeczywiście fakty.

Dziedzina wytworów to rozumienia tych samodzielnych i przypadłościowych bytów oraz wyrażenie rozumień. To są wytwory: rozumienia i wyrażenia tych rozumień. I historycznie pojawiły się one w wersji artystycznej (plastyczna, muzyczna, literacka), dalej filozoficznej, teologicznej. Przystojenie sobie tych zanotowań naszych rozumień dzięki rozumności i wolności człowieka, kształtuje naszą osobowość, która wyraża się zawsze w wiedzy czy dalej w mądrości i miłości. Otóż tę całą dziedzina, wytworów, jako utrwalonych czy wyrażonych rozumień, które kształcą intelekt i wolę człowieka, można nazywać kulturą.

Kultura jest więc tym wszystkim, co ludzkość wytworzyła i co poszczególni ludzie przyswoili sobie jako kształt swego duchowego życia. W tak określonej kulturze, jako wytworzeniu i przyswajaniu sobie przez ludzi rozumień i wyrażania faktów egzystencjalnych, można odróżnić warstwę ujęć adekwatnych z rzeczywistością, a więc ujęcia bardziej adekwatne, to wszystko trwa dłużej. To, co nie ujmuje trafnie i prawdziwie rzeczywistości, ujęcia mniej adekwatne, to podlega zmianom, korektom, nawet eliminacji. Obserwujemy przecież pojawianie się i rozwój, upadek, trwanie np. teorii filozoficznych, teologicznych. Obserwujemy spory, dialog, kontestację, podejmowane w celu uzgodnienia naszych rozumień z rzeczywistością. Z tego zespołu wytworów świadomie lub przypadkowo wybieramy wyrażone rozumienia literackie, plastyczne, muzyczne, teologiczne, filozoficzne. Wyznaczają one wtedy aktualną kulturę lub nawet krąg kulturowy. Przetwarzamy to wszystko, tworzymy mowę ujęcia czy wyrażenia naszych rozumień. Wszystkie to wpływa na dalszy sposób wytworzenia, przyswajania sobie kultury, powodując ukonstytuowanie się tego, co możemy nazwać współczesnością albo kulturą współczesną, to znaczy zespołu spraw, którymi człowiek aktualnie żyje.

2. Pojęcie współczesności

Współczesność rozumiem jako aktualność tego zespołu spraw, którymi dzisiaj żyjemy. Nasze dzisiejsze, bieżące sprawy i to, co aktualne, nie powinno być związane z wpływem czasu, z jakimś ewolucyjnie następującym zespołem wydarzeń z modą na określone problemy, z jakimś dominującymi ujęciami. Współczesność

bowiem zawsze jest tym, czym człowiek istotnie żyje. Chciałbym tu zaakcentować nie to, co dominuje, co jest modne, lecz to, czym naprawdę człowiek żyje. Człowiek żyje przede wszystkim prawdą i dobrem, wbrew pozorom. Współczesność więc musi być wiązana z tym, kam człowiek jest i czym naprawdę żyje. Człowiek jest rozumną i wolną osobą, która wyraża się i przejawia w swojej wiedzy, mądrości, miłości.

Współczesność więc rozumiana podmiotowo to pełne życie ludzkie, wyrażające się w wiedzy na etapie mądrości i w miłości, przejawiającej się w dobroci. Ta współczesność pojmowana przedmiotowo to suma tego, co prawdziwe i dobre.

Pojęcie współczesności bardzo często myląco wiąże się z dydaktyką, z apologetyką, z modą na pewne rozwiązania czy problemy, z następstwem czasowym, a więc z chronologią, z obecnością i dominacją ujęć, których nie poddaje się kontroli przez zestawienie z kryterium stanowiącym prawdziwość. Może się bowiem zdarzyć, że dominują jakieś błędnie postawione pytania, fałszywe odpowiedzi. Owszem, dydaktyka wymaga wtedy podejmowania tych pytań i odpowiedzi. Nie znaczy jednak, że należy uznać je za dopuszczalne, za aktualne życie umysłowe ludzi. Należy z tych źle postawionych pytań i odpowiedzi przechodzić do ujęć prawdziwych. To, co chcemy przeformować, obronić, nie może stać się apologetycznym celem. Gdy dajemy przewagę apologetyce, wtedy dajemy także przewagę erystyce i użyteczności, wiążemy uwagę ludzi z modą, a moda winduje zawsze aspekt tylko w tym czasie interesujący. Nawet ważny, ale narażony na wyakcentowanie celów bliskich, tak zwanych praktycznych, to znaczy teraz użytecznych, które przegrają, gdy mijają moda, apologetycznie ustawiony aspekt, dydaktyka, gdy upływie czas i wnieśles nowe dominacje za tydzień, za dwa tygodnie, za rok. W takich sytuacjach wygrywa to, co prawdziwe, trwałe, nie przemijające z upływem czasu. To, czym człowiek żyje. Mówiąc jeszcze inaczej, pojęcia współczesności nie należy więc wiązać przede wszystkim z rzeczami, wytworami, teoriami aktualnymi, modnymi, z dominującymi w tej chwili celami dydaktycznymi i apologetycznymi, z użytecznością jako wartością, lecz — jeszcze raz chciałbym podkreślić — z tym, czym człowiek żyje naprawdę, a żyje właśnie prawdą i dobrem. One z kolei wnoszą w osobę ludzką mądrość i miłość.

I wobec tego paradoksalnie trzeba stwierdzić, że nie wszystko, co dzisiaj zastajemy, jest współczesne. Nie wszystko, co stanowi aktualną kulturę, jest właśnie współczesne, gdy współczesność związanej z prawdziwością i dobrocią po stronie osób, a z prawdą i dobrem po stronie ludzkich wytworów. Otóż w odniesieniu do osób i nawet w odniesieniu do wytworów mylące jest kryterium bezpośrednio użyteczności. Nie znaczy to oczywiście, że należy w ogóle wykluczać użyteczność. Nie, jest ona słuszną w dziedzinie celów bliskich, tak zwanych praktycznych. Jest słuszną dydaktyką, apologetyką, moda, liczenie się z czasem, z dominującymi ujęciami, gdy stanowią temat i przedmiot naszych refleksji. Gdy są impulsem pobudzającym do szukania tego, co prawdziwe i dobre. Chodzi o to, aby wszystko to nie stało się jedynym kryterium działań, wykluczających aspekt prawdziwości i dobra. Bezpośrednia użyteczność jest bowiem w swej naturze wyłącznie wartościowym. Wartościowaniem wyznaczonym przez krótki etap celów praktycznych, które także są przypisywaniem wartości wytworom stanowiącym jakąś rzecz, która z kolei podlega prawom bytowania. Wartościowanie wyznaczane modą czy jakąś bezpośrednio użytecznością nie sprawdza się w dłuższym etapie, gdyż nie uwzględni praw bytowania. A przecież związane wartości z czymkolwiek jest

wyprzedzone bytowaniami, z którym wiąże się prawdziwość. I dlatego prawdziwość musi być podstawa wartościowania. Kryterium użyteczności i bezwzględnej praktyczności, wartościowania, nie jest wobec tego samodzielne, niezależne, musi być związane z prawdą i dobrem. Tylko wiedzy uwolniony współczesność od fałszu i zła.

Przez współczesność więc — podsumowując ten punkt — chciałbym rozumieć aktualność. Aktualność nie jest wszystkim, co dzisiaj zastajemy. Aktualnością jest to, czym człowiek żyje. To, czym człowiek nie tworzy siebie, jest swoistym fałszem. Współczesność nie może być fałszem. Nurty filozoficzne na przykład, zawierające błąd, fałsz, takie nurty, które myślą myślenie ludzkie na bytowanie, nie mogą wobec tego być współczesne. Bo aktualne jest to, mimo wszystko, co prawdziwe i dobre, gdyż prawda i dobro odnoszą się do bytu, do tego, co realnie jest, a rzeczywistość jest aktualna. Ona powoduje, że coś jest współczesne, to znaczy aktualne. Uznanie za współczesność błędów, fałszu, zła wynika bardzo często z zastosowania wyłącznie wartościowania, bez liczenia się z kryterium prawdziwości.

W związku z tym współczesność, jako aktualna kultura ludzka, w swej warstwie stanowiących ją nurtów filozoficznych, musi być nieustannie korygowana. Musi być nieustannie uwalniana od błędów, fałszu i zła, gdyż są one negacją realności, a tym samym są negacją współczesności. Jako nieporozumienie czy brak nie mogą stanowić tego, co jest aktualną kulturą ludzką, tym właśnie, czym człowiek naprawdę żyje.

3. Diagnoza kultury współczesnej

Przez diagnozę kultury współczesnej chciałbym rozumieć wskazywanie na dołączające w tej kulturze ujęcia, które wyznaczają jej aktualną strukturę. Przypominamy, że czymś dominującym w aktualnym myśleniu ludzi jest przede wszystkim wyolbrzymienie roli chronologii. To, co czasowo późniejsze, bliższe nam, wprost dzisiaj, uważamy za prawdziwe, lepsze, wartościowsze. To, co było dawniej, a już np. w średniowieczu, uważamy za nieaktualne, nie wyjaśniające niczego. Wprost uważamy to za fałszywe, nie zasługujące na posługiwanie się tym działaj.

Jak widać, jest w tym już wartościowanie. W chronologii zawiera się wartościowanie. Co to znaczy? Nie stwierdzamy bowiem, czym coś jest, i w związku z tym nie wprowadzamy z tego zawartych tam wartości, lecz przypisujemy czemuś rzeczywistości jakąś dowolną wartość. Znaczy to, że nasze rozpoznawanie rzeczywistości utożsamiamy z jej wartościowaniem. Wartościowanie bardzo często nie jest oparte na tym, czym jest rzeczywistość, lecz oparte jest na modelu, bliskich celach praktycznych, na pewnej postawie apologetycznej. Często wymyka z tego, że czymś ważniejszym dla nas staje się nie człowiek, lecz np. idee, teorie, w ogóle wytwory, których nie umiemy niekiedy odróżniać od bytów naturalnych. Pomieważ do zespołu wytworów należą też pojęcia, często tę samą pozycję przypisujemy pojęciom i ludziom, albo pojęciu fałszu i pojęciu prawdy. Oczywiście, nie robimy tego pozytywnie, nie zawsze umiemy odróżnić fałsz od prawdy, dlatego że w naszych czasach nie zawsze umiemy odróżnić wytwory od bytów naturalnych. I zdarza się, że przez kulturę rozumiany wyłącznie zespół wytworów, całkowicie niezależnych od człowieka, podczas gdy właśnie cała kultura jest dziełem człowieka, dziełem osób. Ta kultura z kolei wpływa na rozwój osobowy człowieka.

Przyda się tu od razu jeszcze jedno rozróżnienie w odniesieniu do kultury. Należy odróżnić kulturę w sensie strukturalnym i w sensie genetycznym.

W sensie strukturalnym kultura jest zespołem tych właśnie wytworów, naszych wyrażonych rozumień, różnych relacji pomyślnych, ewentualnie niekiedy realnych. Jesteśmy przez tę kulturę kształceni, ona się w nas interioryzuje. Rodzimy się w kulturze, chciane, nasze życie intelektualne rozwija się dzięki kulturze. Rodzi się stąd myślenie np. w strukturalizmie, że kultura nas wyznacza, że wyprzedza człowieka, że jest od nas wcześniej, że od niej bezwzględnie zależy, że wprost samodzielnie nie bytuje. W sensie strukturalnym tak to wygląda.

Natomiast w sensie genetycznym kultura jest wytworem, dziełem człowieka. Nas zależy. Jest naszym dziełem i wobec tego mamy prawo jej korygowania, poprawiania. Wytwarzamy ją i korygujemy. W tym sensie kultura nas nie wyprzedza. W sensie genetycznym nam podlega i nie tylko mamy prawo ją poprawiać, ale nawet obowiązek.

W związku z tym mamy prawo, śledząc kulturę współczesną, niepokoić się jej akcentami np. irracjonalnymi. Kultura współczesna jest w dużym stopniu irracjonalizująca. Znaczy to, że wartościowania dokonuje się na podstawie mody czy bezwzględnej użyteczności. Rozpoznajemy wtedy byty przypisując im wartość, a nie rozpoznajemy bytów w związku z prawdziwością, co jest przecież kompetencją intelektu. W związku z tym sama prawdziwość, podobnie jak moda, użyteczność, są uznawane za wartościowanie. Rozumie się dzisiaj prawdziwość także jako wartościowanie, a nie jako rozpoznanie tego, czym rzeczywistość jest. I w związku z tym zacierają się różnica między człowiekiem i rzeczami. Jesteśmy w okresie przemiany wytworów, przewagi wartości na niekorzyść bytu i prawdy. Jest to więc utożsamianie poznawania z uznawaniem czegoś. Wydaje się nam, że wtedy poszerzamy możliwość poznawcze człowieka. Jest to jednak złudzenie, że człowiek uzyskał większą wolność w myśleniu i działaniu. Gdy utożsamimy wartościowanie z rozpoznaniami, lub inaczej mówiąc, gdy utożsamimy wartościowanie z rozpoznaniami, musimy bezwzględnie wprowadzić autorytet jako argument, gdyż wartościowanie zależy od autorytetu, jest efektem jakiegoś autorytetu jako argumentu. A autorytet jako jedyne kryterium musi prowadzić do dużego stopnia dowolności. Dowolność jest tak samo podstawą niepokoju o kulturę jak i zagubienie kryterium prawdziwości.

Otóż te elementy, jak irracjonalizm, swoisty relatywizm, subiektywizm kultury współczesnej, ten jakiś aksjologiczny sposób rozpatrywania bytów, to wszystko kieruje nas do filozoficznej warstwy w kulturze. I teraz tę warstwę filozoficzną należy zidentyfikować, gdyż właśnie ona wyznacza charakter kultury i dominujące w niej sposoby myślenia. Ta filozoficzna warstwa kultury, podstawa zresztą, występuje w zespole zobiektywizowanych wytworów, pojomych jako kultura ujęta przedmiotowo. Występuje też w tym, co sobie przyswoimy z tej kultury i przetrzymujemy jako nasz sposób myślenia, jako kultura pojęta podmiotowo, jako więc nasze rozpoznawanie i wyrażanie bytu.

Kryterium prawdziwości pozwała nam te wszystkie zagrożenia dystansować. Kultura może się w nas interioryzować mechanicznie, biernie. Gdy interioryzuje.

Mieczysław Gogacz

się w nas mechanicznie, to przejmujemy wtedy wszystko, co w niej zastajemy, a więc ze wszystkimi zafalszowaniami. Ale kultura może się też interioryzować w nas świadomie, poprzez nasze jej rozumienie, poprzez staranne wybory, gdy zdystansujemy kulturę pytaniem o prawdę, gdy dzięki temu pytaniu będziemy starali się ustalić powód realności i tożsamości bytów w tej ich zawartości, która czyni coś rzeczywistością. Posługując się właśnie tą kulturą, w której różnicą my, jak już o tym mówiliśmy, aspekt strukturalny czy genetyczny, posługując się tym wszystkim już dokonujemy swoistej korekty. Kontrola kultury polega na naszym jej przekształcaniu, a zarazem na recepcji tej kultury przy pomocy naszej twórczości i poprzez tworzenie naszego życia duchowego. Dzięki temu wszystkiemu trafniej posługujemy się kulturą dla dobra wszystkich ludzi. Przekształcając zastane dobra kulturalne, tworząc nowe, posługując się nimi według naszego najłepszego ich rozumienia, regulowanego wciąż prawdziwością, wpływamy na kształt życia duchowego własnego i na życie duchowe innych ludzi. Gdy tworzymy bowiem ujęcia artystyczne, filozoficzne, teologiczne, przyrodnicze, ekonomiczne, polityczne, które będą wyznaczały sztukę, medycynę, naukę, obronę życia jednostki, społeczeństwa, politykę, teorię wychowania, naukę, porozumiewania się z ludźmi. Te filozoficzne elementy kultury są właśnie podstawą wszystkich szczegółowych zespołów zagadnień, które wymieniałyśmy.

Korekta kultury więc — to odpowiedzialność także za stanowiącą ją dzieła, za to wszystko, co na filozoficznej warstwie nadbudowuje się jako dosłowne życie praktyczne. W związku z tym jest to odpowiedzialność za to wszystko, czym człowiek duchowo żyje. A krótko mówiąc, jest to przecież odpowiedzialność w kulturze, zapytajmy teraz, czym jest filozofia?

4. Czym jest filozofia

Wszystkie koncepcje filozofii stosowane współcześnie (a wiadomo, że rozumień filozofii jest wiele i że uczeni pracują w różnych koncepcjach filozofii), można uporządkować dość prosto według dwóch przekonań. Pierwsze przekonanie jest takie, że nie ma różnicy między realnością i poznawaniem. Poznawanie i bytować to jest właściwie to samo. I drugie przekonanie, że zachodzi istotna różnica między realnością albo rzeczywistością i poznawaniem.

W związku z tym pierwszym przekonaniem, że nie ma różnicy między bytowaniem i poznawaniem, przyjmuje się pogląd, że filozofia jest współwystępowaniem nas wśród przedmiotów i ludzi. Tę tezę, że filozofować to współwystępować wśród przedmiotów i ludzi, stosuje się w trzech wersjach.

Pierwsza wersja i w związku z tym pierwsze rozumienie filozofii dziś funkcjonujące polega na tym, że filozofia jest wykrywaniem naszego bycia w świecie jako współwystępowania wśród wytworów i ludzi. A wykrywać nasze sposoby przebywania w świecie, to używać przedmiotów i ludzi. Używamy przedmiotów i ludzi i dlatego współbytuujemy z nimi, i przez to wykrywamy nasz sposób bycia w świecie. Filozofowanie więc to odkrywanie świata przez używanie otaczających nas przedmiotów. Jest to bardzo powszechna koncepcja filozofii.

Drugie rozumienie filozofii: Jeżeli uznamy, że otaczający nas świat a więc

jest tożsamy z fizycznością i widzialnością, dostępnymi nam w doświadczeniu zmysłowym — wtedy poznawanie jest tożsame z realnością fizyczną. Jeżeli więc przez realność rozumiemy fizyczny świat, świat widzialny, jeżeli realność jest dla nas tożsama z widzialnością i fizycznością — to wtedy i poznawanie jest tak samo fizyczne. W związku z tym filozofia jest współwystępowaniem bytowania i poznawania jako dwóch fragmentów widzialnej fizyczności. Filozofowanie polega w tej koncepcji na ustalaniu odniesień, pozycji, roli jednego fragmentu świata wobec drugiego fragmentu, takiego fragmentu, który nazywa się bytowaniem i takiego fragmentu, który nazywa się poznawaniem.

Jeżeli z kolei uznamy, że otaczający nas świat, a więc to, co nazywamy realnością, jest tożsame z poznaniem pojęciowym, wtedy sama realność i poznanie są tylko pojęciowe. I filozofia wyznaczona tym rozstrzygnięciem jest znowu współwystępowaniem dwóch fragmentów, ale o strukturze pojęciowej, tak jak w poprzednim wypadku o strukturze fizycznej. Jak się mają do siebie te dwa fragmenty: byt i pojęty jako struktura ukonstytuowana pojęciowo i samo myślenie pojęciowe? Otóż poznanie jest fragmentem aktywnym w stosunku do drugiego fragmentu zbudowanego z pojęć. Różnica jest tylko taka, że jeden z tych fragmentów jest aktywny. I ten aktywny fragment (poznawanie) jest po prostu aktywny w stosunku do tego drugiego biernego, pojęciowego, wytwarzanego. Filozofowanie w tym wypadku polega na tworzeniu zawartości wytworów, na tworzeniu zawartości bytów. Tak jest w kantyzmie i w fenomenologii. Według strukturalizmu natomiast to, co jest pojęciową realnością korelatywną wobec tego fragmentu poznającego, stanowi ogólną samodzielną strukturę. A więc to, co wytworzone przez nasze myślenie, jest ogólną całością, jedną strukturą. Głosi to strukturalizm Foucaulta. Albo jest to po prostu język, jak mówi Lévi-Strauss. To, co wytworzyliśmy, jest według niego taką nierefleksyjną totalizacją, samym w sobie językiem. Język nas wyprzedza, to znaczy wyprzedza nas kultura. Jest ona jedyną realnością, a nie byty stanowiące źródło naszych działań kulturowych czy kulturalnych. Sama kultura jest jedyną rzeczywistością, ale kultura zapisana w języku, jedyna nierefleksyjna totalizacja. To, co rzeczywiste, jest więc ogólną całością, w której wytwory i ludzie są czymś pozornie odrębnym. Są w radykalnych wersjach strukturalistów już nie sposobem bycia, lecz sposobem mówienia. I filozofowanie w tym wypadku, aktualne filozofowanie strukturalizmu polega na ujawnianiu fikcyjności jednostek, na wprowadzaniu wszystkiego do ogólniejszych całości. Polega na wyznaczeniu jednostce sposobów jej podlegania tej całości przez to, że interioryzujemy w sobie fragment całości, dzięki czemu stajemy się umownym człowiekiem.

To jest jedna grupa rozumień filozofii czy koncepcji filozofii, aktualnie dziś stosowanych w literaturze filozoficznej.

Jest też druga grupa koncepcji filozofii, oparta na rozróżnieniu myślenia i bytowania. Przyjmuje się tu, że zachodzi strukturalna różnica między realnością i poznawaniem. Ta różnica polega na tym, że inne czynniki stanowią poznawanie i inne czynniki stanowią realność. Realnością jest to wszystko, co jest objęte aktem istnienia i posiadania w tym istniejącym obszarze odrębną, sobie właściwą, wewnętrznie przyczynę samoorganizacji. Natomiast poznawanie jest tylko procesem, pewną relacją łączącą dwa oddziałujące na siebie byty, w taki sposób, że jeden nadaje informację, a drugi ją odbiera. Wszystkie w literaturze współczesnej wyśtępujące w tej grupie koncepcje da się ułożyć według zasady zakresu: od najogólniejszych do coraz bardziej szczegółowych.

Mieczysław Gogacz

1. Filozofia to zespół najogólniejszych pojęć, które wyrażają całą rzeczywistość w tym, co jest dla ludzi najważniejsze i najcenniejsze. Filozofować więc to tworzyć najwyższe uogólnienia, albo analizować najogólniejsze pojęcia, dzięki czemu mamy obraz całej rzeczywistości. Jest to oparta na pozytywistycznej koncepcji prof. Tatarkiewicza, najbardziej powszechna w Polsce od dziesięcioleci lat.

2. Filozofia jest syntezą wyników różnych dziedzin kultury. A więc filozofować znaczy tworzyć obraz świata przez łączenie w jedną całość wiedzy zdobywanej w szeregu uprawianych dziś nauk. Taki pogląd głoszą niektórzy marksiści, np. prof. Kuksewicz, ci, którzy przyjmują perspektywę badawczą bardziej humanistyczną, a mniej przyrodniczą.

3. Filozofia jest refleksją krytyczną nad poznaniem, a zwłaszcza nad poznaniem przyrodniczym. Filozofować to poddać refleksji wyniki nauk przyrodniczych lub samo nasze poznanie. To w obrębie tomizmu głoszą np. filozofowie przyrodni.

4. Filozofia jest analizą języka. A więc filozofować znaczy uporządkować język. Problemy rozstrzyga się w naukach przyrodniczych, filozofowi zostaje wyrażenie tego poprawnie w języku. I tu jest kilka ujęć.

— Jeżeli to jest teoria znaków, które wyrażają nasze przekonania i pojęcia, jest to wtedy stanowisko Koła Wiedeńskiego.

— Jeżeli np. to jest zespół problemów, które wynikają z języka, z zespołu pojęć, zdań, sądów, jest koncepcja Wittgensteina, bardzo powszechna i znana.

— W wersji radykalnej, tam gdzie język utożsamia się z *tytłem*, filozofia polega na analizie dosłownie języka czy mowy. Filozofowanie ostatecznie sprowadzi się tu do rozważań nad pozycją i budową języka.

5. Filozofia jest analizą języka i wyłączenie języka przyrodniczego. To głoszą neopozytywiści.

6. Filozofia to zespół problemów z pogranicza nauk przyrodniczych, filozofii, teologii, sztuki, kultury. Filozofować to zajmować się zagadnieniem sensu życia, losu człowieka, szczęścia, to podejmować problemy światopoglądowe, które częściowo są rozstrzygalne i częściowo nie rozstrzygalne, bo zależą od naszej decyzji. To jest stanowisko np. egzystencjalistyczne.

7. Filozofia to rozpoznanie i rozumienie zawartości bytowej poszczególnych rzeczy czy poszczególnych bytów, tego, co stanowi dany byt i wyznacza jego tożsamość, jego bytową odrębność, niepowtarzalność. Filozofia więc jest tutaj wyrażeniem rozumieniem rzeczywistości. Jest wykrzykiem tego, co stanowi te rzeczywistości w jej istocie, oraz tego, co wiąże ją z innymi bytami jako przyczynami zewnętrznymi. Najkrócej mówiąc, filozofowanie to czytanie w bytach tego, co czyni te byty czymś rzeczywistym. Jest to właśnie koncepcja klasyczna. Jeszcze raz powtórzmy: filozofowanie to wyjaśnienie, a zarazem odczytanie w bytach tego, co czyni je czymś rzeczywistym.

To przytoczenie stanowisk wskazuje, że dominują stanowiska głównie nieklasyczne, według których nie ma zasadniczo tak wielkiej różnicy między wytworami a bytami realnymi, między np. stołem a człowiekiem np. stołem a człowiekiem. I tak jest różnica strukturalna między np. stołem a człowiekiem. Nie bardzo widzimy, jaka jest różnica strukturalna między np. stołem a człowiekiem.

To zagubienie czy nieumiejętność odróżnienia wytworów od bytów realnych, albo wprost przypisanie tej samej budowy bytom sztucznym i bytom realnym, nazywamy neoplatonizmem.

5. Warstwa filozoficzna współczesnej kultury

Kultura jawi się nam najpierw w przeżyciach ludzkich, w naszych przeżyciach. Jawi się nam w naszym codziennym odbiorze jako zespół instytucji, jako ideologia i światopogląd, jako obyczaj i postawy, jako sposób odpooczynku przy pomocy rozrywki, czasem jawi się nam jako sztuka i nauka. Bardzo rzadko kultura jawi się nam jako filozofia i teologia. Na ogół nie wymienia się filozofii i teologii w wyposażeniu kulturalnym czy intelektualnym człowieka.

Tak zwany współczesny sposób myślenia ujawnia więc zatarcie różnicy między wytworami a bytami, wskazuje na ujęcia wartościujące, na umowność w rozpoznananiu bytów, na jakieś zadomowienie się człowieka w wytworach, w konstrukcjach. I co dziwne, wprost trudne do uwierzenia: bardziej myślowo jesteśmy obecni wśród wytworów niż wśród realnych bytów, mimo że jesteśmy wśród drzew, ludzi, zwierząt, roślin. Nie umiemy być wśród bytów naturalnych, nie umiemy ich w refleksji odróżnić od wytworów. Często wytwory traktujemy jako byty bardziej realne niż ołówek. Często instytucje bowiem bardziej nam dokuczają niż realni ludzie. Bardziej nam dokuczają przepisy obyczajowe czy prawne niż zwywy człowiek.

Taki sposób myślenia, jeszcze raz chcę podkreślić, w którym nie umiemy odróżnić bytów realnych od bytów sztucznych, nazywamy neoplatonizmem. Ten neoplatonizm jest w dużym stopniu obecny we współczesnej kulturze intelektualnej.

Sama kultura ma budowę relacyjną, to znaczy jest układem odniesień, które owocują intelektualnym i wolitywnym ukształtowaniem duchowego życia ludzi. Przecież wytwory mają także budowę relacyjną. Czym np. jest stół? Jest to drewno, które nas w ogóle nie interesuje (może to być plastik, kamień, cokolwiek). Wazna jest funkcja, jaką nadajemy temu wytworowi. Stół to tyle co funkcja, a nie jego tworywo, z którego jest. Uważamy, że stołem jest wobec tego funkcja, a nie jego bytowa zawartość. Funkcje traktujemy tak jak realne byty. To jest właśnie to skrzywienie w naszym kontakcie z rzeczywistością, które nazywamy neoplatonizmem.

Ponieważ stykamy się najpierw z kulturą w procesach kształcenia i wychowania, tę relacyjną budowę, a więc wskazanie tylko na relacje, przenosimy na byty realne. Przekwiczając jesteśmy do kontaktu z wytworami, które są tylko pełnieniem funkcji. Krzesło to jest funkcja, a tym siedzimy. Stół to też jest funkcja, przy tym pracujemy. Przywykamy do takiego myślenia i człowieka też uważamy za układ funkcji. Gdy pytamy, kto to jest, i odpowiadamy, że to jest student ATK, to wskazujemy na funkcję, na jego związanie z instytucją. Gdy pytamy, kto to jest, i mówimy, że to jest Polak, to też wskazujemy na funkcję, na związanie ze wspólnotą. Nie umiemy mówić filozoficznie, umiemy mówić tylko funkcjami.

Otóż ten relacyjny, neoplatonicki sposób myślenia, przejawia się w kilku ujęciach. Wyakcentujemy je, żeby to było jasne.

Po pierwsze, traktujemy byty naturalne podobnie jak wytwory, to znaczy jako układy relacji, scałonych odniesieniem do nas poznających. Stół jest układem re-

Mieczysław Gogacz

lacji nadanych przez nasze myślenie. Jest więc układem relacji, scalonych odniesieniem do podmiotu poznającego. My konstruujemy zawartość stołu. Stołów jako bytów naturalnych nie ma w przyrodzie. Są drzewa, kamienie, plastik, z których można stół wytworzyć. W stanowiskach kantujących ważna jest właśnie funkcja, nie jest ważna rzeczywistość sama w sobie. Nie jest ważne to, kim jest człowiek, nie jest ważne to, jaka jest — mówiąc językiem Kanta — rzecz sama w sobie, jaka jest rzeczywistość. Ważne jest to, co o niej wiem, to wszystko, czym ona mi służy. Ale przecież, dodajmy, gdy nie wiem, czym coś jest, to w takim razie nie do końca wiem, czym może mi służyć.

Po drugie, uważamy że istotą bytów i wytworów jest nieważne dla nas, nierozróżnialne jakies tworzywo, które pobudza nas do rozpoznawania świata w taki sposób, że wyodrębniamy jego fragmenty przypisaniam tym fragmentom wartości. Paradoksalnie mówiąc, idziemy do lasu i nie usiłujemy rozpoznać drzew, grzybów, tylko mówimy, że to będzie mi służyło do jedzenia, a to do zastąpienia np. przed stołcem. To jest rozpoznawanie wartościowania. I możemy pomylić się, na przykład nieprawidłowo związać z czymś jakęś war- tość, i np. dana rzecz tej wartości nie będzie w stanie unieść. Jeżeli np. w mał- żeństwie przypiszemy współmałżonkowi pozycję absolutu, który ma zapewnić nam absolutne szczęście, popełnimy błąd, gdyż nigdy człowiek nie może być absolu- tem i absolutnym źródłem pełnego szczęścia, ponieważ takiej roli nie może unieść.

Po trzecie, mieszamy poznananie z uznawaniem i często tak poznananie, jak i uznawanie uważamy za samodzielny byt. Tymczasem poznananie jest przecież własnością człowieka, a nie samodzielnym bytem. Zastępujemy człowieka jego po- znawalnością, a więc jego funkcję czynimy tym samym, co jego osobę. Błąd fi- lozoficzny polega na tym, że tę funkcję odrywamy od podmiotu. Żadna funkcja, żadna własność nie bytuje bez podmiotu. Jest uzasadniona bytem czy podmiotem, w którym przebywa. Traktując człowieka jako funkcję, wrywamy go z tego, kim jest.

Po czwarte, gdy mylimy byty sztuczne z bytami realnymi, wtedy po prostu nie pytamy, czy dany byt uzasadnia swoją tożsamość, to wszystko, co mu przypie- salimy. Jeżeli na przykład funkcje stołu przypisalibyśmy jakimś roślinom, liściom łopianu, to mimo wszystko liście nie spełnią roli, jaką chcemy im przypisać. War- tościowanie więc wymaga liczenia się z tym, czym są byty, inaczej bowiem popa- damy w różne pomyłki.

Podsumowując zauważmy, że ten sposób myślenia, który tu charakteryzuję, po- lega na ujmowaniu bytów i wytworów w relacji do poznawania, w relacji do na- rzucanych im przez nas funkcji. Nie polega na rozpoznawaniu zawartości bytowej rzeczywistości czy identyfikowanie rzeczywistości bytów w taki sposób, że mogą nas poinformować o tym, jaki cel są w stanie zrealizować. Chciał- bym więc dalej zaakcentować, że w naszych czasach nasze myślenie jest myśle- niem celami, a nie przyczynami. Powinniśmy myśleć przyczynami, to znaczy za- wartościowując byty, a nie celami. Znaczy to, że powinniśmy myśleć przyczynami sprawczymi, a nie przyczynami celowymi.

Myślenie celami wyklucza metafizykę, wyklucza teorię rzeczywistości. Tym- czasem jest nam potrzebny kontakt z bytami realnymi. Szuka się tego kontaktu orzez doświadczenie. Przypisuje się więc doświadczeniu zmysłowemu jakąś nie-

omylną rolę zetknięcia człowieka z bytami. A to zetknięcie zawodzi. Poznanie musi być intelektualne, nie tylko zmysłowe. Zresztą każde poznanie jest kontak- tem przez relację, nie mamy bezpośrednich zetknięć. Doświadczenie zmysłowe jest także kontaktem z bytami przez relację, przez pewną odległość.

Zresztą dodajmy, że pełne doświadczenie jest tylko doświadczeniem mistycz- nym. Tylko z Bogiem możemy wejść w relację bezpośredniego zetknięcia. Ze wszystkimi bytami stykamy się poprzez relację kategorialną.

Co z tego wynika na niekorzyść człowieka? Wynika to, że stosując takie myśle- nie relacyjne wnosimy człowieka w system relacji i traktujemy go jako układ od- niesień, a nie jako samodzielny byt tożsamy z sobą. To zresztą już dawno zauwa- żono. Już Kartezjusz usiłował ludzi bronić przed tym pojmowaniem ich jako wy- niku relacji. W związku z tym głosił tezę o absolutnej wolności. Wolność to dla Kartezjusza całkowita niezależność od czegokolwiek. Nie jesteśmy wynikiem od- niesień. Jesteśmy absolutnie wolni. To samo powtórzmy egzystencjalizm. Egzysten- cjalizm wolność wprost uczynił istotą człowieka. Ale ta absolutna wolność, to zna- czy to całkowite, absolutne uniezależnienie człowieka od czegokolwiek, wepchnęło człowieka w samotność. I dlatego Fromm radzi „ucieczkę od wolności” (taki jest tytuł jego książki): uciec od takiej wolności, z powodu której nie mamy z nikim kontaktu. Uciec od tej samotności, osobności, niezależności.

Obóz człowiek zaczyna uciekać od wolności, gdyż ani Kartezjusz, ani egzy- stencjalizm czy strukturalizm współczesny, nie zauważyli, że zaatakowali w tym wypadku człowieka usiłując go bronić. Człowiek chce zrzuć nie przysługającą do niego interpretację relacjonistyczną. Wyczuwa, że jest kimś odrębnym, to znaczy woli ujęcie substancjalistyczne, tezę, że w nim jest zawartość stanowiąca go, sta- nowiąca człowieka, niepowtarzalna, bytowa. Człowiek jest bowiem układem przy- czyn wewnętrznych tego, co go stanowi. Nie jest czymś wyłącznie przyczynowanym przez relację. Wolność w moim rozumieniu to być przyczyną swoich odniesień: ja wybieram przyjaćciół, ja wybieram teorie, ja odnoszę się do rzeczywistości. To nie jest samotność, to nie jest niezależność i osobność, to jest kontakt z bytami, ale wyznaczony przez moje rozumienie, przez moją możliwość nawiązywania kontak- tów.

Jak widać, jest to już ujęcie człowieka w innej metafizyce, nie w tej relacjo- nistycznej, o której mówiliśmy.

6. Co kultura może zawdzięczać filozofii i jaka jest właściwa rola filozofii

Kultura może być różnorodna, niekiedy na niekorzyść człowieka. Zależy to od obecnej w kulturze filozofii.

Jak wynika z klasycznego rozumienia filozofii, filozofia jako teoria rzeczy- wistości jest właśnie opisem, ujęciem tego, co rzeczywiste, w sposób, który polega na ukazywaniu wewnątrz danego bytu jego zawartości. Inaczej mówimy, że jest ukazywaniem przyczyn realności bytu i jego tożsamości. Filozofia więc nie może być analizą wyłącznie znaczeń, jakkolwiek to jest też potrzebne. Nie może być analizą pojęć, poglądów, układów odniesień. Jest rozpoznaniem realnych bytów w tej ich zawartości, która czyni byt danym realnym bytem. Samodzielność tych

bytów, niepowtarzalność, odrębność, podmiotowanie i przyczynowanie odniesień do innych bytów, informuje nas o tym, że świat cały nie jest spójną całością, nie jest hierarchicznym układem zespołów relacji, lecz że świat to tyle, co zespół samodzielnych bytów, posiadających własności i powiązanych relacjami.

Paradoksalnie mówiąc, nie ma świata. Nie ma świata jako jednego bytu. A nie-które filozofie to głoszą. Jest zespół — powtórzmy — samodzielných bytów, wyposażonych we własności i powiązanych relacjami. Zrozumienie tego, że wewnątrz każdego bytu występujące tam istnienie jest jednostkowane jego istota i że tylko w jednym wypadku czystego istnienia takie jednostkowanie nie może zachodzić, a więc w wypadku tylko Boga, prowadzi do przekonania, że filozofia pierwsza buduje i sprawdza swoje twierdzenia nie poprzez bezpośrednie poznanie, które jest początkiem filozofowania (a nie kryterium rozstrzygnięć), lecz że ta filozofia sprawdza swoje tezy poprzez wykluczenie tożsamości bytowania i niebytowania. Prościej to powtórzmy: sprawdza się twierdzenia filozoficzne często odwołując się do poznawalności. Tymczasem poznanie jest źródłem uzyskiwania informacji i wiedzy. Rozstrzyga się twierdzenia przez zastosowanie kryterium nietożsamości bytu i niebytu. Tej filozofii, tak pojmowanej, możemy zawdzięczać odróżnianie realnych bytów od wytworów. A w codziennym życiu pozwala nam to nie uznać na przykład przepisów prawa, konwenansu, języka, instytucji, teorii, za coś ważniejszego niż człowiek. Filozofia pierwsza broni tu przed przypisywaniem czemukolwiek waloru realności. Stół nie jest bytem realnym, stół jest wytworem, bytem przez nas skonstruowanym. Po prostu umawiamy się, że to jest stół. I musimy umieć to rozpoznawać. Nie możemy czemukolwiek przypisać realności. **Realność trzeba wykrywać, a nie przypisywać ozemukolwiek.** To jest wielka wartość filozofowania, potrzebna w kulturze, aby jej nie podlegać, lecz aby się nią posługiwać, bo na to jest, abyśmy tworzyli dzięki kulturze swoje bogate życie duchowe.

Filozofia pierwsza ukazuje nam dalej, że bytuja nie same układy relacji bez jakiegoś istotowego podmiotu. Nie bytuja układy relacji scalane naszą czynnością poznawania. Filozofia nas informuje, że człowiek nie jest takim układem relacji, lecz że jest niepowtarzalnym, samodzielnym w istnieniu bytem rozumnym.

W życiu codziennym daje to ogromne poczucie godności ludzkiej, twórcze przekonanie o naszej bytowej samowystarczalności. Samobytowa wystarczalność i występujące w tym bycie własności. Jestem przyczyną swoich relacji z innymi bytami, z innymi ludźmi, a nie wypadkową relacyjnych układów czy jakęś cząstką absolutywanego kosmosu. Nie jestem częścią w wielkim mechanizmie kosmosu, kawałkiem czy fragmentem świata. Jestem współtwórcą świata w sensie takim, że wyznaczam relacje, jakimi chcę powiązać się z innymi bytami. Zarazem oczywiście rozumiem i akcentuję te relacje przyczynowe, dzięki którym w ogóle istnieję.

Jako przyczyną swoich odniesień człowiek ma poczucie współtworzenia kultury. Tutaj rodzi się dopiero odpowiedzialność za kształt kultury, za jej korektę, za odróżnienie w niej filozofii od teologii, od światopoglądu, od poszczególnych nauk. Daje to możliwość zorientowania się, że wśród bytów znajduje się byt inaczej budowany, który jest samonistnym istnieniem, Bóg. Znikają trudności, że Bóg jest tylko jakimś zobiektywizowaniem moich nadziei czy moich tęsknot. Wiedząc to wszystko człowiek nie ma np. powodów, aby nie rozważyć objawionej przez Boga jego próby o przyjaźń i miłość, które są zawsze przecież religijną szansą człowieka.

Filozofia w kulturze nie tylko pełni jakąś ważną rolę, ale pełni rolę czegoś za-sadniczo potrzebnego. To nie jest tak, że ona nie jest przydatna w życiu codziennym, że jest wyspekulowaną teorią. Jest po prostu naszym rozumieniem rzeczywistości, a to rozumienie reguluje naszą działalność praktyczną. Dzięki umiejętności filozofowania stymulujemy się z rzeczywistością, a nie oddalamy się od niej w zespół ujęć, fikcji czy dowolnych konstrukcji, oddalających nas od rzeczywistości, kierujących nas w jakąś pustkę i nicość.

Odpowiedzi filozoficzne więc — to nie jest dowolne przypisywanie czemuś realności czy jakiejkolwiek wartości. To jest trud rozumienia, który wymaga realności przy pomocy kultury w jej warstwie filozoficznej, bo tej kultury musimy się przeciwieć nauczyć, a także tej warstwy, którą stanowi filozofia. Zawsze jednak filozofia i kultura są czymś, co powinniśmy umieć zdystansować. Powinniśmy umieć, będąc bytami realnymi i należąc do rzeczywistości, posługiwać się wytworami, posługiwać się także filozofią, aby przebywać nie w fikcjach i błędach, lecz w prawdziwej rzeczywistości.